Nr. 108. Kraków, Czwartek 20 Kwietnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Rozruchy w Belgji.

Mały ten kraik, liczący zaledwie kilka miljonów ludności, od pewnego czasu zwraca na siebie baczną uwagę wszystkich rządów europejskich. Dzieją się w nim bowiem rzeczy, o których można śmiało powiedzieć, iż się nawet nie śniło naszym filozofom.

Socjalizm i anarchja podały sobie ręce i rozpoczęły gospodarkę, przypominającą pierwsze najazdy dzikich ludów. Ludność, po większej części przemysłowa, od pewnego już czasu, dzięki agitatorom, nie była zadowoloną z rządu i płacy pobieranej. Urządzała częściowe strejki. Przed dwoma laty, trzy czwarte robotników górniczych bastowało przez sześć tygodni. Przepowiadano wtenczas, że przemysł belgijski runie bezpowrotnie. Stało się jednak przeciwnie i strejkujący zaznali biedy, powrócili do pracy. Zdawało się więc, że czasy bezrobocia minęły bezpowrotnie i nic już nie zagraża wewnętrznemu spokojowi.

Tymczasem kwestja polityczna, tycząca się głosowania powszechnego, poruszyła niespokojne umysły i wystarczyło kilka dni, aby cała Belgja stanęła w ogniu i widmo rewolucji groźnie się zamanifestowało.

Jak wiadomo, większość w parlamencie belgijskim dotąd nigdy nie chciała się zgodzić na przypuszczenie wszystkich obywateli do urny wyborczej.

Stąd powstały zatargi między różnemi frakcjami parlamentu. Walka toczona w Izbie deputowanych przeniosła się do fabryk i na ulice. Namiętności rozluźniły się do granic ostatecznych i dziś położenie w Belgji jest więcej niż zagrożone.

Że rząd chce utrzymać porządek i w danym wypadku nie cofnie się przez użyciem najsurowszych środków, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Zachodzi jednak pytanie i to bardzo ważne, czy władza zostanie poparta przez mieszczaństwo i lud wiejski? Zwykle we wszystkich społeczeństwach te dwie klasy ludności zaliczają się do żywiołów umiarkowanych i w zamieszkach stają po stronie rządu. W Belgji przedstawia się sprawa nieco inaczej, gdyż radykalizm polityczny owładnął wszystkie warstwy. Nie mówimy tutaj o kapitalistach, bogatszem mieszczaństwie i właścicielach fabryk, bo ci z samej natury, muszą się trzymać partji rządowej, jako tej, która broni ich własność od zamachów zbrodniczych. Rdzeń jednak narodu tak dziś przesiąkł ideami przewrotnemi, że trudno powiedzieć, czy pójdzie z władzą lub czy runie się w objęcia anarchji?

Wyrzucając więc za nawias małe mieszczaństwo i włościan, pozostaje tylko armja i żandarmerja i na tych dwóch korporacjach opiera się obecnie utrzymanie nietylko porządku, ale i zagwarantowanie posiadania własności.

Co się dzieje teraz w Belgji tego nie ścierpiałby żaden inny rząd. Robotnicy, prócz zaprzestania pracy, zbierają się w zbrojne oddziały i na strzały policji i wojska odpowiadają salwami rewolwerowemi i kamieniami. Krew leje się wszędzie, a dziesiątki zabitych i rannych składają dotykalne świadectwo, że tu już nie idzie o kwestję parlamentarną, lecz o zupełną przemianę stosunków społecznych i materjalnych. Obliczonem jest, że dotąd przeszło 200.000 robotników zaprzestało pracy, a każdy dzień przynosi wiadomości o nowych strejkach. Nawet zecerzy w Brukseli przyłączyli się do ogólnego ruchu. W stolicy panuje szał gorączkowy. Pozamykano szkoły, teatry; restauracje i szynki muszą być opróżnione z konsumentów o wczesnej godzinie. Po ulicach snują się patrole konne i piesze i nikt się na nich nie pokazuje późnym wieczorem. Tak samo się dzieje i w okręgach górniczych. Mons i Charleroi, zajęło kilka pułków piechoty i kawalerji i okolica wygląda jak jeden wielki obóz.

To już nie strejk, ale zwykły bunt. Że armja spełni swój obowiązek, kwestja ta nie ulega żadnej wątpliwości. Aby ją wzmocnić powołano już dwie pierwsze klasy rezerwy i jako pomoc dodano jej gwardję obywatelską, złożoną z osób zamożniejszych. Jeżeli jednak umysły się nie uspokoją i zaburzenie będzie dalej wzrastało, możemy być świadkami wojny domowej, straszniejszej od każdej innej. Belgja była dotąd krajem kwitnącym i bogatym. Wojna domowa łatwo może zostawić tylko ruinę i spustoszenie i co zrubi w krótkim czasie mściwa i nierozważna ręka, trzeba będzie długiego szeregu lat, żeby wszystko wróci do stanu dawnego.

Miejmy jednak nadzieję, iż tak źle nie będzie i rozwaga weźmie górę nad nierozsądkiem. Belgowie bardzo zazdrośni są o swoje swobody i jakkolwiek słowo — interwencja, dotąd jeszcze nie zostało wymówione, jednakowoż, gdyby rząd tamtejszy okazał się za słaby do stłumienia rokoszu, obca, sąsiednia armja mogłaby wkroczyć i ład zaprowadzić. Kwestja socjalna obchodzi nietylko Belgję, ale jest także żywotną dla Niemiec i Francji. Rozwielmożnienie anarchji w tym kraiku, zagrażałoby spokojowi obydwóch państw sąsiednich i w tym wypadku obce bagnety niezawodnie odegrałe rolę stróża porządku.

Tego sobie z pewnością nikt nie życzy w Belgji i najzapaleńsi szowiniści, rwący się do broni i masakrowania, ochłodną znacznie w zapale, gdyby niemieckie lub francuskie batalijony stanęły na granicy.

Rewolucja jeszcze nie wybuchła, interwencja bardzo daleka, Belgja jednak teraz przedstawia dziwne zjawisko, do czego prowadzić może rozpasanie nieokiełznanych namiętności?

Biedny ten kraj zasługuje ze wszech miar na współczucie!

Z bieżącej chwili.

Podział Czech. — Sprawa melinitowa w Izbach francuskich. — Strejk w Belgji. — Pogłoski o zamachu na króla Aleksandra serbskiego.

Wczoraj, dnia 18 b. m. o godzinie 11 z rana obradowała komisja sejmowa czeska dla spraw gmin i powiatów Na porządku dziennym było utworzenie nowego obwodu sądowego z siedzibą sądu obwodowego w Schlan.

Młodoczesi Paczak i Dvorzak głosowali za przejściem do porządku nad odnośnem przedłożeniem rządowem Popierali ich staroczesi.

Paczak wykazywał raz jeszcze, iż przedłożenia podziałowe są próbą przemycenia niejako najważniejszej części punktacyj wiedeńskich pod maską niewinnych reform w organizacji sądownictwa.

Dworzak przemawia przez godzinę przeciw przedłożeniom. Wytyka feudałom, którzy idą ręka w rękę z Niemcami, brak patrjotyzmu czeskiego.

Na to powstaje ks Karol Schwarzenberg i zakłada protest przeciw podobnemu wyrażeniu.

Plener zbija wywody Paczaka. Młodoczesi cierpią na halucynacje polityczne. Gdyby iść za ich zdaniem, żaden krok naprzód w organizacji sądów nie byłby możliwy.

Trakal (feudał) godzi się na dowodzenie Plenera Chodzi o ulepszenia praktyczne. O przeprowadzaniu punktacyj nikt nie myśli.

Staroczech Steidl oświadcza się za wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Wniosek przejścia do porządku dziennego upada 8 gł. przeciw 5 gł. Za wnioskiem głosują młodoczesi i staroczesi, przeciw: feudałowie i Niemcy.

Referentem komisji w sprawie ostatniego przedłożenia podziałowego, obrany został Trakal.

Sprawa Turpina wejdzie pod obrady Izb francuskich. W Izbie deputowanych wniesie interpelację bulanżysta Argeliès, w senacie — jak już pisaliśmy, — senator Edmund Magnier.

Freycinet przybędzie osobiście do senatu, aby udzielić wyjaśnień, doprawdy bardzo pożądanych. Freycinet pod pozorem, iż cierpi na ból gardła, nie dopuszcza do siebie interviewerów.

Paweł de Cassaguac cieszy się, iż republika ma do połknięcia jeszcze jedną Panamę. Tym razem skompromitowani są oficerowie trzeciej rzeczypospolitej. Jesteśmy znowu na jakiś zas zaopatrzeni, woła namiętny publicysta w swojej *Autorite*. Po Panamie w repertuarze zjawia się melinit.— Cóż stąd jeśli bezkrwista polityka żywiołów zachowawczych wysuwa im z palców jedną za drugą dobrą sposobność do odzyskania dawniej zapomnianego stanowiska w życiu publicznem Francji.

Rzecz donioślejsza, iż bulanżyści, dokuczający republikanom na każdym kroku, stawiają Turpina jako kandydata do Izby deputowanych w miejscowości, gdzie Turpin mieszka, w Colombes pod Paryżem.

Ostatnie nowiny z Belgji brzmią: Wydany został rozkaz aresztowania Jana Voldersa i całej rady generalnej robotników. — Janson porozumiał się poufnie z radą jeneralną robotniczą. Rezultat narad do tej pory niewiadomy. Janson uzyskał audjencę u króla. — Wybuchł już strejk zecerów składających dzienniki. *Reforme* radykalna, życzliwa robotnikom, przestała wychodzić. — Aby uspokoić swych robotników, wielu fabrykantów dało im urlop dwudniowy, wypłaciwszy z góry kwotę należną. W ten sposób rzeczeni fabrykanci pragną sobie zapewnić życzliwość robotników, i nakłonić ich. aby nie strejkowali.

Dowcipne bon mot *Times'a*: rozruchy belgijskie są pendant do komuny paryskiej.

Wczoraj z rana obiegać poczęły w Budapeszcie uporczywie pogłoski. jakoby w Belgradzie dokonany został zamach na króla Aleksandra serbskiego. Niespodzianki, jakich widownią była w ostatnich tygodniach Serbja, czyniły do pewnego stopnia prawdopodobną powyższą wiadomość.

Ta sama pogłoska krążyła równocześnie po Wiedniu. *Deutsches Volksblatt* stał się jej echem, notując na swych szpaltach, iż „wedle krążących pogłosek“ król Aleksander został zamordowany (!!).

To już było dla c. k. prokuratorji państwa za wiele. *Deutsches Volksblatt* został skonfiskowany, jako szerzący niepokojące pogłoski.

Inne pisma wieczorne wiedeńskie przeważnie milczą. Tylko parę wspomina o „szerzeniu się w Budapeszcie wyż wzmiankowanej wieści“. *Wiener allg. Ztg*, za którą przytaczamy powyższe szczegóły, postanowiła rzecz poważnie sprawdzić. Współpracownik jej udał się do poselstwa serbskiego, i uzyskał od p Simicza, posła serbskiego w Wiedniu, stanowcze zapewnienie, iż żadnego zamachu nie było, i że to, o czem piszą dzienniki jest najzwyklejszą kaczką. Do godziny 5-tej wieczorem wczoraj nie nadeszły żadne niepokojące wiadomości z Serbii.

Jakkolwiek w Serbii poniekąd „wszystko jest możliwe“, nie ma żadnego powodu do przypuszczania, iż jakaś nieokreślona pogłoska, nie wiadomo skąd wychodząca, ma za sobą, chociażby najmniejsze na serjo dane.

Że w takich razach i zdrożna lekkomyślność gra pierwszorzędną rolę, dowodem chociażby *Deutsches Volksblatt*, który już z muchy zrobił wołu.

Dla senzacji wypowiada się jako prawdę to, co w stosunkach bieżących jest tylko możliwe.

Że bowiem możliwym jest zamach na króla Aleksandra w chwili rozgoryczenia w kołach liberałów, tak srodze zawiedzionych w swych nadziejach, nikt chyba nie wątpi. Czy jednak wdaliby się w tak niebezpieczną grę, nader wątpliwa. Naród serbski tak w chwili obecnej pełen jest entuzjazmu dla osoby młodego monarchy, iż każdy krok podobnego rodzaju porywczy ukaranyby został srogą zemstą.

Dnie najbliższe ostatecznie wyjaśnią całą historję.

Bardzo nieprawdopodobną czyni bajkę o zamachu ta okoliczność, iż Simicz udaje się dzisiaj do Rzymu, jako przedstawiciel dworu serbskiego na srebrnem weselu włoskiej pary królewskiej.

Wypływa na jaw, że ex-regenci i ex-ministrowie liberalni w pamiętnej nocy z dnia 13 b. m, bynajmniej nie dawali tak łatwo za wygraną, jak to pierwotnie opisywano Za przewodem Belimarkowicza i Bogiczewicza, biesiadnicy w chwili krytycznej usiłowali przebojem wydostać się z Konaku. Wówczas major Ciricz, nie tracąc przytomności, stanął im na drodze i zawołał: W imieniu króla stójcie! Czy chcecie Konak splamić rozlewem krwi! — Wystąpienie to stanowcze i energiczne powstrzymało uchodzących i ocaliło sytuację. Wisiało wszystko przez chwilę na włosku.

Z Wiednia.

18 kwietnia.

Z wiosną każdego roku ożywia się i budzi się do nowego życia stolica nasza, przybrana w nowe a świąteczne szaty, jasna od słońca, uśmiechnięta pod wpływem wiosennego powietrza — bawi się i używa — już to nowym sezonem wyścigowym już to zapowiedzianymi koncertami lub premierami w teatrach, a wreszcie nie mało się do tego nowego życia przyczynia roczna Wystawa sztuk pięknych w Künstlerhausie, która tak jak salon paryski ciągnie do siebie tłumy spragnionych oglądania czegoś nowego.

Niestety dziś w sztuce tak mało mamy tego „nowego“, że jeżeli naprawdę się to nowe pokaże — odbija — i wychodzi tak potężnie z otoczenia, że znawca zarówno jak i laik, musi zwrócić na to nowe całą swoją uwagę.

Takiemi „nowemi“ odbijającemi od wszystkich dziełami, były lat poprzednich portrety K. Pochwalskiego. „nowem“ był cyklus obrazów do życia Kościuszki Zygmunta Ajdukiewicza, a na obecnej Wystawie nowy a cudownie piękny mamy cykl obrazów z legend o Najświętszej Marji Pannie Piotra Stachiewicza. Powiemy tylko tyle, że pełne wdzięku poezji i artystycznej wartości są te obrazy, podobają się i robią wrażenie na wszystkich znawcach i nie znawcach, czujących i obojętnych na wszystko ludziach, z obrazów tych mówi sztuka swoim najzrozumialszym językiem, to jest prawdziwem natchnieniem i poezją, która w najdrobniejszych szczegółach przebija się i przemawia, a więc cel najzupełniej osiągnięty i szczerze powinszować możemy Stachiewiczowi wrażenia, jakie ogólnie dziełem swoim wywołał.

K. Pochwalskiego cztery portrety należą do najlepszych między portretami. Nieodpowiednie powieszenie tych dzieł i rozrzucenie takowych po różnych salach osłabiają bardzo ogólne wrażenie.

J. Styka nadesłał ze Lwowa dwa portrety, z tych portret posła do Rady państwa, pana B. jest o wiele lepszy od portretu z laseczką stojącego młodego mężczyzny

H Rauchingera portret mężczyzny posiada wiele zalet i czyni bardzo dobre wrażenie.

T. Ajdukiewicza portret na koniu hrabiego J., jest z nadzwyczajną precyzją i drobiazgowem wykończeniem namalowany

Horowitza dwa portrety męzkie, celują wybornym rysunkiem i charakterystyką typu, są jednak jak na męzkie postacie, za słodko, za miękko namalowane.

Z Monachjum nadesłali tylko A. Kowalski, Kozakiewicz, R. Kochanowski i Jaroszyński swoje prace.

Kowalskiego „Noc litewska“ należy niezaprzeczenie do tych nowych porywających dzieł, które silnie na każdego działają. Ten zgłodniały wilk i ton cały obrazu w oświetleniu księżycowem jest wybornie namalowany.

Drugi obraz Kowalskiego „Na pastwisku“ choć tematem nie nowy, nowy jednak do-

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

8)

(Ciąg dalszy).

Klarcia byłaby tego wszystkiego słuchała z największym spokojem, bo była przyzwyczajoną do narzekań matki, ale to, że na bal nie pójdzie obchodziło ją zbyt żywo, aby nie miała podzielać tym razem wybuchów jej niezadowolenia. Tylko to, co u matki przebijało się w ostrych wyrażeniach, przemówiło z niej łez potokiem.

Kamocki usiłował bronić radcę, ale nadaremnie.

— Jeśli go co zaskoczyło — odparła pani Julja, to mógł nam przysłać choćby dwadzieścia reńskich, przecież wiedział, że mamy pójść do krawcowej.

— Ależ panie pójdą jutro, krawcowa na czas wykończy suknię Pani konsyljarzowa niepotrzebnie się martwi.

— Skoro się pan na tem nie rozumie, nie należy się odzywać, krawcowa ma także inne na bal zamówienia. Nie zechce innym robić zawodu dla tego, że ja mam takiego czułego męża.

— Można przecież złemu zaradzić Mam przy sobie pieniądze i mogę tymczasem służyć pani konsyljarzowej.

Klarcia posłyszawszy to przestała płakać i spojrzała na Kamockiego jak na wybawcę.

Pani Julja natomiast odpowiedziała z oburzeniem:

— Nie będziemy przecież od pana pożyczać.

— Jestem przecież najbliższym znajomym państwa, bronił się Kamocki.

— Mama dziś jeszcze odda panu Józefowi — wtrąciła Klarcia, która drżała na myśl, że nie będzie mogła pójść na bal.

Pani Julja wahała się jeszcze przez chwilę, ale w końcu propozycja Kamockiego została przyjętą, a niebawem panna Klara z zaczerwienionemi nieco od łez oczyma wychodziła w towarzystwie matki. Kasię musiała pani Julja również wziąć z sobą. Kamockiego pozostawiono więc na gospodarstwie.

— Wrócimy za jakie pół godzinki — mówiła pani Julja, a może tymczasem mąż nadejdzie i wybawi pana z więzienia.

— Nie wyrzeka pan zapewne na to więzienie — dodała Klarcia z zalotnym uśmiechem.

— Będę w niem marzył...

— Już dobrze, dobrze — szczebiotała Klarcia, zbiegając ze schodów — tylko niech pan głowy nie straci i nie pozwoli się wykraść z mieszkania.

— Do widzenia z panem — wołała pani Julja.

II.

Stary Meilech wybiegłszy z bramy, w której zabrał Grzesickiemu całą pensję, nie spieszył się tak bardzo do chorej Sury. Zaraz na rogu najbliższej ulicy przystanął i oglądnął się po za siebie. Grzesicki wychodził właśnie z bramy i zwrócił swe kroki w przeciwną stronę. Syn Meilecha szedł za nim o parę kroków. Stary zatarł ręce z zadowolenia

— Nu, ten mój syn — mówił do siebie — to taki mądry, że aż strach. Ja mu nawet nie mówił, coby biegał za Grzesickim, a on w swoje głowe tak wiszpekilował, że on na tem biegania gescheft zrobi. Jak ja bede zarobić przy tym interesie ze Szlomą, to ja memu synowi dam z tego pięć procent

Przeszedł na drugą stronę ulicy i nie spuszczając z oka Grzesickiego i syna, biegł już prawie, aby się z nimi zrównać.

— Pięć procentów synowi ja nie dam, co on będzie robił z takie pieniądze, ja mu dam dwa procent, a on na swoje sposoby wycygani od Grzesickiego trochę i od Szlomy trochę. Ale czemu on nie ma zarobić jak się trafi taki kawałek.

Stary Meilech rozmyślając tak, w płaszcz się otulił i biegł, biegł, aż nareszcie Grzesicki wszedł do kawiarni wiedeńskiej. Meilech przystanął, odetchnął głęboko i cofnął się następnie o kilkanaście kroków, obserwując syna. Ten jednak tak był zajęty tropioną ofiarą, że nie zwróciłby uwagi na ojca, nawet gdyby tuż przy nim stanął Obchodził z kolei wszystkie okna i wspinał się na palcach, patrząc w głąb przez wpół zamarzłe szyby. Widocznie na nic się to nieprzydało, bo po dłuższem badaniu terenu, z widocznem nieukontentowaniem powrócił do drzwi wchodowych. Posłaniec wychodził z nich właśnie z listem w ręku. Młodemu Meilechowi aż się oczy zaświeciły, tak go pożerała ciekawość, czy to nie list Grzesickiego i do kogo adresowany. Na nieszczęście posłaniec list schował w zadarzu i odchodził dość prędko. Szulim, tak było na imię młodemu Meilechowi, nie mógł tego przeboleć i pobiegł za nim.

— Expres, expres!

Posłaniec się odwrócił, Szulim go za połę chwytał.

— Nu, co wy tak biegniecie, kiedy jest do was interes.

— Mój interes już mam, a ty cybuchu mnie nie czepiaj, bo oberwiesz.

— Co się pan będzie gniewać, jak pan będzie zarobić po drodze. Mnie pana kazał wołać jaśnie hrabicz, mój kundman. Całego guldena pan zarobi.

— Od tego człowiek jest, żeby zarabiał.

— Nu, to mądre słowo, poco się gniewać? lepiej powiedzieć, gdzie pan idzie, to ja będę pana prowadzić do jaśnie hrabicza.

Posłaniec wyjął list i pokazał adres Ramskiego.

— Aj, waj, tak daleko, niechże pan idzie i wraca, a jak pan będzie nazad, to ja będę prowadzić...

Szulim nie mógł już dokończyć, bo posłaniec zakląwszy siarczyście, dał mu porządnego szturchańca a sam pobiegł z listem.

Szulim za bok się chwycił, gdy go ktoś za rękę ujął. Odwrócił się szybko i zobaczył ojca przed sobą. Nie zdziwiło go to wcale. Był i tak pewny, że stary Meilech kręci się gdzieś niedaleko.

— Nu, co jest?

— Co ma być? On jest całkiem meschigen, kiedy on pisał do Ramskiego.

— Ramski przecie doktor, co on miał do niego pisać.

— Jak on jest chory na kieszenie, to on pisał o pieniądze, ale Ramski lubi brać do kieszeni, ale dawać to on nie lubi.

— Myślisz Szulim, że mu nie da?

— Jak mu ma dać, kiedy on nawet mnie oszuka, jak ja mu chore żydki prowadze. Jak ja mu daje sześć pacjenty na raz, to on płaci mi za dwa.

— A jak da?

— Ramski mu da, ale papier z atramentem wypisany kaligraficznie, że sam nie jadł i nie pił. Ja go znam!

— Nu, kiedy tak, to leć do Szlomy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

brze odczutym kolorytem charakteryzującym ostatni promień słońca.

Kozakiewicza „Targ w Wieliczce" bardzo pięknie w słonecznem oświetleniu przeprowadzony.

R. Kochanowskiego trzy pejzaże nasze bo nasze, ale brak w nich nowości.

Jaroszyńskiego „Polowanie na dzika" w ruchu i w kolorycie dobrze przeprowadzone.

Z rodzajowych obrazów mamy jeszcze Zygmunta Ajdukiewicza „Pierwsze uciekiniery" i T. Rybkowskiego 3 obrazy.

„Pierwsze uciekiniery", trójka koni uciekająca z pola bitwy z kawałkiem lawety, jest z pewną brawurą i wielkim talentem namalowana. Ton cały obrazu jest na poranek nieco za jasny i plany kompozycji nie odchodzą od siebie, wskutek ogólnego za szarego kolorytu.

Rybkowskiego „Targ w Skałacie" należy, jak się jeden z wiedeńskich krytyków wyraził „do najpiękniejszych, pełnych życia i prawdy obrazów tego artysty. Charakterystyka naszych małych miasteczek występuje w tego rodzaju obrazach Rybkowskiego, w całej pełni".

Tę samą zaletę posiadają dwa jego maleńkie miniaturowe obrazki, akwarelle „Cygankie w podróży" i „Cyganie w lesie".

Z Krakowa przez wyżej wspomnianego cyklu Stachiewicza, nadesłał jeszcze obraz większych rozmiarów tylko jeden Wojciech Kossak, znany twórca tylu pięknych obrazów, jak były lat poprzednich „Bitwa pod Grochowem", „Wspomnienie lat młodzieńczych" z Warszawy, „Hura", „Jak Landwehr atakuje". Były to obrazy sympatyczne, dobrze skomponowane i świetnie namalowane.

O obrazie znajdującym się na wystawie w Künstlerhausie powiedzieć tego nie możemy. Nie zawsze myśl dobra da się nagiąć do obrazu olejnego większych rozmiarów, i do kolorów oświetlenia słonecznego.

Obraz W. Kossaka „Hoch Habsburg!" jest w niektórych szczegółach, wybornie, z nadzwyczajną prawdą i naturą oddany i namalowany: ta banda muzyki wojskowej idąca w takt marszu, który grają, jest doskonale wykonana. Ta jednak prawda, to wierne oddanie natury, nie wiąże się z alegorją, nie wiąże się z resztą kompozycji tego obrazu, wskutek tego obraz ten bardzo traci, a stracił jeszcze więcej przez nieodpowiednie umieszczenie tego obrazu, wisi bowiem za wysoko i nie ma dla siebie punktu, z które go by można patrząc odebrać całe wrażenie.

Z rzeźb nadesłał tylko jeden Wójtowicz z Wiednia bardzo piękną grupę „Porwanie Sabinek". Grupa bardzo pięknie i z wielkiem poczuciem artystycznem przeprowadzona.

Te były moje wrażenia z wystawy rocznej w Wiedniu, które odniosłem idąc za popędem tchnienia wiosny, za poszukiwaniem czegoś „nowego!"

WIDOKI URODZAJÓW.

(K. M.) Corocznie z wiosną zaczyna się budzić nowe życie w sferach spekulantów i kupców zbożowych, oraz producentów rolnych. Pisma fachowe są przepełnione wiadomościami o stanie zasiewów w rozmaitych krajach, oraz obliczeniami przypuszczalnych zbiorów. Oczywiście, że wszystkie tego rodzaju przedwstępne obliczenia względną tylko posiadają wartość. Mniej lub więcej korzystne warunki temperatury mogą znacznie zmienić ostateczny rezultat zbiorów w tym lub owym kierunku. W każdym jednak razie informacje te zapewniają zarówno kupcowi, jak producentowi zboża dość poważny punkt oparcia do przypuszczalnego ukształtowania się cen zboża.

Najważniejszą rolę we wszechświatowym handlu zbożowym odgrywają dzisiejsze Stany Zjednoczone północnej Ameryki, pokrywające w znacznej części niedobór produkcji europejskiej.

W kraju tym statystyka rolna wykazuje największy postęp i najlepszą organizację. Co miesiąc podaje wydział rolniczy w Waszyngtonie sumienne, bo oparte na urzędowych źródłach wiadomości o stanie zasiewów w całym kraju. Otóż wiadomości te z miesiąca marca nie brzmią zbyt pocieszająco. Niekorzystne warunki temperatury wyrządziły znaczne szkody, mianowicie w stanach środkowych i zachodnich Unji, tak, że spodziewany jest zaledwie zbiór średni.

Znaczne jednak zapasy zboża znajdują się w portach Stanów, które czekają tylko sposobności, aby zalać rynki europejskie i niedopuścić podniesienia się cen zboża.

Co się tyczy drugiego głównego producenta, państwa rosyjskiego, to z południowych gubernij donoszą o pomyślnym stanie zasiewów z wyjątkiem niektórych powiatów w gub. wołyńskiej i bessarabskiej.

W Królestwie Polskiem spodziewają się również dobrych zbiorów.

Przechodzimy teraz do państw dowożących zboże.

U głównej konsumentki zagranicznego zboża, w Anglji, warunki temperatury zimowej nie sprzyjały oziminom. Chociaż więc ciepła pora wyleczy w części szkody, to jednak rolnicy angielscy nie mogą liczyć w r. b. na zbyt obfite zbiory. We Francji zaś zmniejszy się zapotrzebowanie zagranicznego zboża, tam oziminy bowiem przezimowały bardzo dobrze, a zasiewy rozwijają się tak szybko, że żniwa są spodziewane nader wcześnie

W Niemczech stan zasiewów jest dobry, choć ostre przymrozki wiosenne obniżyły w znacznej części początkowe nadzieje rolników.

W Austro-Węgrzech spodziewany jest zbiór bardzo dobry.

Nasuwa się teraz pytanie, jak wobec powyższego stanu zasiewów w głównych ogniskach produkcji i konsumcji, zapowiadają się konjunktury w przyszłej kampanii zbożowej? Przy dzisiejszych widokach urodzajów, które co prawda, uledz jeszcze mogą znacznej zmianie, zwłaszcza w kierunku ujemnym, producenci rolni nie mogą liczyć na cokolwiek znaczniejszą zwyżkę cen zboża.

Przeżywienie ludności wobec zapasów zboża w Ameryce i Rosji, oraz dość korzystnego, prawdopodobnie tegorocznego zbioru w większej części krajów europejskich, nie znajdzie nigdzie zbyt wielkiej trudności.

Można mieć jednak nadzieję, że gdy w Ameryce zbiory zapowiadają się średnie, a w Anglji, Francji i Niemczech zapasy są wyczerpane, ceny nie będą znów zbyt niskie.

Nowe żniwo znajdzie niezaprzeczenie chętnych odbiorców, co wprawdzie przy obfitości podaży, nie przyczyni się do zwyżki cen zboża, nie pozwoli im jednak spaść do zbyt niskiego poziomu.

O wykształceniu rzemieślników.

Jedną z okoliczności sprzeciwiających się podniesieniu stanu rzemieślniczego jest ta, że często nawet sami rzemieślnicy nisko cenią swój stan mimo wybitnego jego znaczenia w życiu ekonomicznem i społecznem Ta niska ocena stanu rzemieślniczego w tem się nieraz okazuje, że rzemieślnicy sami żałują synów swoich dla tego rzemiosła, którego się sami wyuczyli, lub jakiegokolwiek innego Jeżeli tylko chłopiec okazuje jakąś bystrość, jakiś talent, wtedy ojciec przeznacza go do innego stanu, posyła go do szkół wyższych i cieszy się nadzieją, że będzie się mógł poszczycić kiedyś synem „uczonym".

W zasadzie zasługuje na pochwałę to staranie rodziców o dzieci, aby je doprowadzić jak najdalej i zgotować im najlepszą przyszłość.

Cieszyć się wypada, że stan rzemieślniczy dostarcza różnym stanom inteligencji tak wielu dzielnych mężów, zasłużonych. Trzeba się jednak liczyć z granicami uzdolnienia dzieci i ich powołaniem do tego lub owego stanu, do czego rodzice nieraz nie bardzo są pohopni. Rzemieślnik, któremu się zdaje, że syn jego jest uzdolnionym, jest przekonanym, że krzywdęby mu uczynił, gdyby go w rzemiośle pozostawił. Przekonawszy żonę i wystawiwszy jej przyszłość syna w bardzo pięknem świetle, posyła go do szkół. Szkoły te kosztują wiele. Rzemieślnik widzi dobrze, że pieniądze, przeznaczone na synowskie studja, bardzoby się przydały w jego przedsiębiorstwie, a nawet koniecznie ich na to potrzeba, naraża sam siebie i rodzinę na niedostatek, lecz cieszy się nadzieją, że syn ukończywszy studja, odwdzięczy się za te ofiary i wspomagać będzie swoich.

Nadzieje rodziców spełniają się, jeżeli syn odebrał w domu dobre wychowanie i wyrobił w sobie poczucie obowiązku, jeżeli ma talent i jeżeli sprzyja mu szczęście. Często jednak przychodzi gorzki zawód, gdy nie dopiszą powyższe warunki, a wtedy okazuje się, że lepiej było i dla rodziny i dla chłopca, aby tenże był został rzemieślnikiem.

Powinni się z tem liczyć ojcowie rzemieślnicy, troskliwi o przyszłość swych dzieci i dolę własną na starość. A przy tem na to trzeba zwrócić uwagę, że byłoby to niesłusznem pogardzeniem rzemiosła i lekceważeniem rezultatów, do jakich człek zdolny w rzemiośle doprowadzić może i powinien, gdyby ktoś twierdził, że do wyuczenia się rzemiosła nie potrzeba umysłowego uzdolnienia i że można bez szkody dla rzemiosła usuwać talenta ze stanu rzemieślniczego i inną im drogę żywota zakreślić.

Kto ceni rzemiosło i szanuje, ten musi zganić to zdanie, jakoby talent innych dróg sobie szukać musiał, a nie dał się zużyć i nie opłacał się w rzemiośle. Gdyby się tego zdania trzymano, to cofałoby się rzemiosło coraz więcej i do zupełnego doszłoby upadku. Nietylko braki materjalne, stosunki ekonomiczne, krępują rozwój rzemiosła, ale też lekceważenie uzdolnienia umysłowego. To się też przyczyniło do strącenia rzemiosła z dawnej świetnej wysokości.

Do największych nieprzyjaciół stanu rzemieślniczego należą partacze w samem łonie tego stanu, którzy robią konkurencję dobrym majstrom, obniżają ceny i dobrą sławę rzemieślników. Aby się pozbyć takich partaczów z rzemiosła, trzeba się starać o zaprowadzenie obowiązkowego wykazu uzdolnienia, co się jeszcze dotychczas przeprowadzić nie udało, ale trzeba także oddawać do rzemiosła chłopców bystrych i uzdolnionych jak najwięcej. Niech ojcowie rzemieślnicy dążą do tego aby z utalentowanych swych synów zrobić dzielnych członków stanu rzemieślniczego.

W ten sposób zyska stan rzemieślniczy mając dzielnych młodych pracowników; w ten sposób zyska przedsiębiorstwo ojców rodziny rzemieślniczej, którzy zamiast płacić przez długie lata ciężko zapracowany pieniądz na nauki synowskie, mogliby tym kapitałem podnieść własny warsztat.

Jeżeli się obliczy, co syn kosztuje w szkołach i uniwersytecie, dochodzimy do przekonania, że 5000 złr. ze swego warsztatu rzemieślniczego wycisnąć musi, a że na tem warsztat cierpi, nikt nie zaprzeczy. Przytem młodzieniec ukończywszy studja długie lata jeszcze wysługiwać się musi, gdy tymczasem w rzemiośle dawnoby na chleb zarabiał.

Liczba uczonych proletarjuszów coraz to większą się staje, a ci gorsi są dla społeczeństwa od rzemieślnika lub robotnika, bo mają lepszy spryt do złowrogiej agitacji.

Gdy po długich latach studjów syn rzemieślnika zaczyna zarabiać na życie, to jego dochody są tak małe, że najczęściej ani myśleć może o wspieraniu rodziców i rodziny. Ojciec tymczasem się postarzał i potrzebuje pomocy w warsztacie. Gdyby był syna wychował na następcę, miałby już pomoc. Tymczasem syn często „biedzi" się w wyższym zawodzie, a ojciec najmuje obcego pomocnika. Jeżeli zaś ojciec zachoruje lub umrze, przedsiębiorstwo powierzone obcym upada, a cała rodzina traci źródło utrzymania, którego uczony zawód jej młodego członka dać jej nie może

Rozwój rzemiosła w dawnych czasach miał tę przyczynę, że syn odbierał warsztat po ojcu.

Poczucie godności stanu i rozsądna duma rzemieślników powinna się w tem okazywać, że sami będą się starali o młode pokolenie rzemieślnicze, dzielne nie tylko ręką, ale i głową i uzdolnieniem umysłowem.

Jeżeli się do tego przyłączy troskliwe wychowanie synów i córek, wpajające cnoty domowe, wtedy rodzinne pożycie rzemieślnika i stan jego warsztatu niewątpliwie się polepszy i podniesie.

K. Malczewski.

Kobiety na urzędach.

Raz po raz dochodzą nas odgłosy toczącej się w Europie Zachodniej walki o prawa kobiet zajmowania przez nie stanowisk urzędowych.

Przed kilku miesiącami odbyło się istne najście nowych urzędniczek na poczty i telegrafy paryskie Obecnie, angielskie zwolenniczki t. zw. emancypacji święcić mogą dwa nowe zwycięstwa, mianowanie dwu kobiet na posady inspektorów fabrycznych.

Oddawna już w prasie i w opinii Wielkiej Brytanii odzywały się głosy, że tylko kobieta mogłaby dać pewną i skuteczną opiekę urzędową pracy kobiet i dzieci zatrudnionych w fabryce. Z pomiędzy dwu mianowanych obecnie inspektorek — panien: May Abraham i Mary Paterson, pierwsza już od dość długiego czasu znaną jest publiczności angielskiej, jako gorliwa orędowniczka praw swoich współtowarzyszek i pracy kobiet niżej stojących w hierarchii towarzyskiej. Miss Abraham, irlandka z urodzenia, przybyła do Londynu jako sekretarka pani Dilke.

Brała ona czynny, chociaż pośredni tylko, udział w walkach parlamentarnych nad bilem o prawie fabrycznem, z którego dla siostr swoich jak największe starała się osiągnąć korzyści.

Urządziwszy naprzód w Hyde Parku imponującą demonstrację praczek, za które głównie walczyła, gdyż zdaniem pewnych mężów stanu opieka prawa fabrycznego nie mogła się rozciągać na pralnie z powodu odrębnej ich organizacji — później, dzień po dniu, wysyłała ona do parlamentu deputacje z tychże praczek, domagających się opieki.

Ale — powiada jedno z pism londyńskich — obiedwie Izby cierpiały wówczas gorączkę *laissezfaire*'yzmu, t. j. przekonane były, że najlepiej jest pozostawiać rzeczy własnemu ich biegowi. To też, pomimo wstawiennictwa miss Abraham, nowe prawo fabryczne nie wzięło praczek w obronę.

W kilka miesięcy później utworzyła się t. zw. komisja pracy, a rząd Salisbury'ego wybrał miss Abraham jako jedną z czterech komisarek-pomocnic których obowiązkiem było zbadanie położenia pracownic w fabrykach prowincjonalnych.

Miss Abraham zwiedziła całą Irlandję i północną część Anglji, w pracy zaś była tak gorliwą, że dwa razy zapadała na gorączkę ze zmęczenia („zerwania nóg" — „shoddy fever"), i raz zatruła się atmosferą ołowiu. Obecna jej nominacja była właściwie tylko potwierdzeniem czynności, jakie już sprawowała.

W sprawie przyznania kobietom praw urzędniczych i wogóle praw publicznych, zaszczyt początkowania — tak samo, jak w wielu innych zakresach — przypada w udziale Francji.

Pierwsza rzeczpospolita w 13-tym roku swego istnienia, pozwoliła kobietom zajmować posady na pocztach i w telegrafach prowincjonalnych; próba wypadła pomyślnie i dzisiaj 8 128 Francuzek pracuje w tym zakresie.

Na kolejach francuskich liczba urzędniczek dosięga 24.000, nie mówiąc o tem, że pilnowanie przejazdów wyłącznie prawie powierzono kobietom.

W Anglji, gdzie odważono się pójść za przykładem Francuzów, dopiero w 1837 r., mamy dzisiaj 25 920 kobiet „pocztowych", Norwegja umożliwiła im dostęp do urzędów w r. 1857, Stany Zjednoczone, mające dzisiaj do 30.000 kobiet na urzędach centralnych Unji, nie licząc prawie 20.000 nauczycielek i wszelkich urzędniczek stanów poszczególnych w r. 1862, Rosja w roku 1864, Szwajcarja w r. 1870, Austrja w r. 1871, Włochy w r. 1873, Belgja w r. 1879. Obecnie przeszło 600.000 kobiet zajmuje w Europie stanowiska urzędnicze.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Jana Ihnatowicza posiedzenie, na którem poruszano bardzo wiele spraw ważnych. Między innemi zastanawiano się nad budżetem Tow., który wykazuje nadwyżkę w dochodach w kwocie kilkuset złr. Następnie zgodzono się na wniosek p. Jana Ihnatowicza, wyprowadzić się do mieszkania, ofiarowanego przez p. Władysława Szyjkowskiego, który tytułem najmu nic nie żąda. Towarzystwo zatem mieścić się będzie od 1 maja b. r. w realności pod l. 5 ul. Kopernika.

Dalej wywiązała się bardzo obszerna dyskusja nad sprawą podniesienia znaczenia naszego handlu i popierania naszego przemysłu domowego. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Jakób Lewicki, Albin Solecki, Karol Tuszyński, Arnold Werner, Jan Ihnatowicz, Henzyk Treler, Franciszek Wczelak i Bolesław Mikuliński. Mówcy zgodzili się jednogłośnie wystosować do publiczności odezwy, które miałyby na celu przedstawienie w naturalnem świetle konkurencji żydowskiej. Żydzi oszukują publiczność na każdym kroku, dostarczając towarów zleżałych i zepsutych za małe pieniądze. Kupuje się tanio, a naprawdę drożej, niż opłacając więcej za dobry, a więc trwały towar. Uchwalono też odnieść się do księży arcybiskupów wszystkich trzech obrządków i wogóle do całego duchowieństwa z prośbą, aby wszystkie przedmioty obrzędowe zakupywano tylko u kupców chrześcijańskich, aby suknie dla wychowańców seminarjów dostarczali tylko chrześcijanie i t. p.

Zarazem uchwalono domagać się u p. prezydenta krajowej dyrekcji skarbu, polskiego przekładu taryfy cłowej, jak niemniej też bolet cłowych, które są dotąd w niemieckim języku.

W końcu zgodzono się odroczyć walne zebranie członków Tow. z 18 na 25 kwietnia b. r., na które zaproszeni będą wszyscy kupcy chrześcijanie. Zebranie to odbędzie się w sali ratuszowej.

* Zarząd dóbr hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie, oświadczył dyrekcji wystawy gotowość wzniesienia oddzielnego własnego pawilonu, w którym pomieści swoje produkta rolnicze, leśne, myśliwstwo, wyroby cegielnjane, browarniane, okazy rud, produkcj żelaznej i t. d. — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zawiadomiło dyrekcję, iż w tych dniach przybędzie do Lwowa znany architekt p Tomasz Pryliński, który upoważniony został do obrania odpowiedniego gruntu pod pawilon Towarzystwa. — Sekcja keramiczna zastanawiała się wczoraj ostatecznie nad programem. W obradach uczestniczyli pp. Stanisław Homolacs (przewodniczący), Edmund Krzen (referent), bar. Zygmunt Romaszkan, prezes izby inżynierskiej Adolf Kuhn, prof. Bronisław Pawlewski, prof. Leonard Marconi, Tadeusz Okornicki i Jakób Lewicki. Uchwalono między innemi wystawienie na placu wystawowym małej wzorowo urządzonej huty szkła, któraby w oczach widzów wyrabiała rzeczy pamiątkowe. P. Michał Martyniec, kierownik oddziału leśno-technicznego w Przemyślu, zawiadomił dyrekcję wystawy, iż *ministerstwo rolnictwa* zgodziło się na propozycję jego, tyczącą się zabudowania jednego z parowów na placu wystawy jako górskiego potoku, celem spopularyzowania systemu regulacji rzek w górach, która znacznym nakładem ma być w kraju naszym obecnie podjętą. Będzie to przedmiot wielce pouczający, upiększający i niemałego znaczenia dla uregulowania w przyszłości wód ściekowych parku stryjskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 14 maja b. r. nastąpi uroczyste otwarcie w Czerniowcach zbiorów krajowego Muzeum bukowińskiego. Muzeum uzyskało od Ministerstwa oświaty subwencję w kwocie 300 złr.

* Na Bukowinie zawiązuje się Stowarzyszenie pod nazwą „Prodana". Zakłada je gremium Rusinów.

* Coraz groźniejsze nadchodzą wiadomości o wybuchach cholery W Kocmaniu na Bukowinie i w Onucie, zachorowały dwie osoby, wydarzyły się też wypadki bardzo podejrzane w Mamajowcach.

* Jak donosi *Gazeta Polska*, wychodząca w Czerniowcach, został zakazany wiec ludowy, z powodu, iż inicjatorowie takowego niezawiadomili władzy o czasie jego zwołania

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu rozpisany został na dzień 23 maja b. r.

* Donoszą ze Skałatu, że w dniu 17 b. m. odbywały się rewizje sanitarne wszystkich domów. Komisja składała się z przybyłego umyślnie w tym celu ze Lwowa protomedyka Merunowicza, p. starosty miejscowego i lekarza. Wielu właścicieli skazano na kary za brak należytej czystości w ich nieruchomościach.

KURJER POZNAŃSKI.

* Dowiadujemy się z *Dziennika Poznańskiego*, że dwóch renegatów, niejaki Kisielnicki i Pawłowski, wydali pamiątkową książkę w rocznicę zagarnięcia Gdańska przez Prusy. Pawłowski, podobno pozasłużbowy nauczyciel, uzyskał nawet pozwolenie na rozdanie swej pracy wszystkim szkołom, a Kisielnicki pomknął dalej jeszcze swą czołobitność dla rządu, bo skomponował hymn jubileuszowy. Panowie ci noszą nazwiska polskie, ale nikt zapewne nie uznaje w nich Polaków.

KURJER WARSZAWSKI.

* W interesie robotników fabrykanci łódzcy podali prośbę do Petersburga, do ministerjum przemysłu i handlu, celem uzyskania ulg dla swych pracowników. Prośba ta obejmuje następne propozycje, które właściciele fabryk przeprowadzić pragną, jeżeli rząd rosyjski zgodzi się na to, mianowicie: a) na pierwsze trzechlecie długość dnia roboczego oznacza się na godzin 12; b) po upływie trzechlecia, dwunastogodzinny dzień pracy ograniczy się do godzin jedenastu; c) w dalszym zaś czasie dzień roboczy będzie trwał tylko godzin 10, czyli, że robotnicy uzyskają najmożliwszy, najkrótszy termin pracy dziennej. Norma ta zaprowadza się, na lat pięć, po upływie których strony interesowane wraz z rządem na nowo naradzą się czy ostatecznie czas 10-godzinnej pracy pozostawić nadal, czy zmniejszyć go jeszcze bardziej.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Finlandji nową wywołał rząd rosyjski kwestję, dotyczącą naznaczania pastorów. Dotąd nie wybierała ich parafja, ale wybór zależał od właścicieli wiejskich. Jakiś n. p. pastor pobierał wynagrodzenia 12.000 rubli, nic więc dziwnego, że był narzędziem obywateli, a rząd pragnie zrobić ich swymi służalcami

* Z powodu panującej cholery w roku zeszłym w Rosji, transport więźniów zesłanych do Syberji został powstrzymany i dotychczas masy ich trzymane są od czerwca po rozmaitych więzieniach rosyjskich.

* Ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że w m. Robinsonville (Missisipi) szalejąca trąba powietrzna zniotła budynek szkolny podczas lekcji. Zginęło kilkadziesiąt dzieci murzyńskich.

* Rząd pruski w celu zabezpieczenia granicy od cholery, podzielił Wisłę na 20 części, a po każdej z nich krążyć będą 2 statki z personelem lekarskim. Statki zaś stojące pod Gdańskiem nie będą miały żadnej komunikacji z miastem, żywności zaś dostarczą im statki ochronne pruskie.

* W Saratowie uczeń klasy 6-tej, nazwiskiem Szczepanowskij, strzelił z rewolweru do dyrektora szkoły Hermana i ranił go śmiertelnie. Przedtem zaś strzelał ten sam uczeń do inspektora kolei Rjazań-Ural. Przyczyna niewiadoma.

* W d. 6 b. m. poświęcono w Utah olbrzymią świątynię Mormonów, rozpoczętą przed 40 laty. Koszt budowy wynosi 12 miljonów złr. Na poświęcenie zebrały się olbrzymie tłumy.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Niewypłacalność.* Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Barucha Friedmana w Samborze.

* *Fabryka cementu* założoną będzie w Lublinie.

* *Muzeum przemysłu i rolnictwa* w Warszawie przystąpiło do wydawnictwa nowej *Encyklopedji Rolniczej*, gdyż pierwsze wydanie, z przed dziesięciu laty, całkowicie wyczerpanem zostało. Nowa encyklopedja nie będzie powtórzeniem edycji pierwszej, gdyż wobec postępu nauki rolniczej prawie wszystkie działy zostaną na nowo opracowane. Encyklopedja ma być przedewszystkiem rolniczą i wszystko co dla praktycznego rolnika potrzebne, znajdzie w niej miejsce. Pierwsze zeszyty wychodzić zaczną od maja r. b, co miesiąc jeden. Cena zeszytu (5 ark. in 8-o) kosztuje w Warszawie kop. 60. Adres redakcji: Krakowskie-Przedmieście, 66. Prezesami komitetu redakcyjnego i delegacji wykonawczej są: pp. Ludwik Krasiński i Józef Jeziorański.

* *Kolej państwowa* ogłasza konkurs dla dostawy i ustawienia konstrukcji żelaznej dla mostu nad Prutem w Lubkowcach, jakoteż dla 6 mostów na szlaku Hatwa-Kimpolung. Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 30 kwietnia b. r. na ręce dyrekcji ruchu we Lwowie. Bliższe warunki są do przejrzenia w generalnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, jakoteż w dyrekcji ruchu we Lwowie.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Oddawna zapowiedziane czasopismo p. t. *Byzantische Zeitschrift* pod redakcją prof. dr. Karola Krumbachera, przy współudziale wielu uczonych wschodnio- i zachodnio-europejskich, już zaczęło wychodzić w Lipsku, u G. Teubnera (4 zeszyty na rok) i dwa zeszyty puszczono w obieg. Niepodobna nawet pobieżnie przebiedz i streścić całego bogactwa zawartych w niem artykułów. Powiemy tylko, że historja polityczna i kościelna, archeologja i sztuka są tu uwzględnione; naturalnie nie pominięto i literatury. Gdy zacytujemy takich erudytów i uczonych, jak C. Boor, J. Bury, J. Strzygowski, Ch. Diehl, Jagicz, Lambroso, Jireczek, Geizler i t. p., którzy podali swe prace w tych dwóch zeszytach, — to łatwo wnioskować można, ile tu ciekawych, nowych, pouczających artykułów. Można się spodziewać, że czasopismo to znacznie rozwidni nasz horyzont, co się historji i przeszłości wogóle Wschodu tyczy, a tym sposobem znakomicie się przyczyni do wyjaśnienia niejednej kwestji w dziejach cywilizacji zachodniej.

Prenumerata czasopisma wynosi 20 marek rocznie.

ROZMAITOŚCI.

Ogłoszenie małżeńskie. W jednej z polskich gazet amerykańskich czytamy: „Poszukuję za żonę Polki, umiejącej czytać i pisać po polsku i po angielsku, lub po polsku i po niemiecku. Nie może być starszą, jak 25 lat. Proszę mi przysłać fotografję, a ja swoją odwrotną pocztą prześlę. Liczę lat 21 i jestem 10 lat w Ameryce. Umiem czytać i pisać po angielsku. Nie jestem pijakiem, nie używam tytoniu, nie gram w karty, ani też nie klnę. Mam czarne włosy, jasną kompleksję, jestem 5 stóp 7 cali wysoki i ważę 165 funtów. Dobra to dla dam sposobność dostania dobrego młodego męża. Proszę pisać po angielsku lub po niemiecku. *Joe Smith*".

Koszta godziny rządów. Oryginalną statystykę kosztów utrzymania rządu francuskiego na godzinę podają pisma francuskie. Otóż za Napoleona I wynosiły one 115.000 fr., za Ludwika XVIII 119.000 fr., za Karola X 121.650 fr., za Ludwika Filipa 150.000 fr., za drugiej rzeczypospolitej 100.000 fr., za Napoleona III 249.000 fr., od roku 1870—1880 po 307.000 fr., od r. 1880—1882 po 405.000 fr., od r. 1882—1890 po463.000 fr. Na zwiększenie wydatków w ciągu ostatnich lat 20 wpłynęły ciężary wojskowe.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Agnieszki; jutro: św. Anzelma.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 20 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Fredzio" Stan. Graybnera, komedja w 3 aktach.

Piątek 21 kwietnia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim".

Sobota 22 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Hrabia Jerzy" komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera na benefis pani Wandy Siemaszkowej.

Niedziela 23 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Hrabia Jerzy" komedja w 3 aktach Stan. Graybnera.— O g. wpół do 8 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Pracy". - O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nieodpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz myśliwski. Polować można na słomki, cietrzewie, głuszcze, dropie, pardwy i w ogólności na ptactwo błotne i wodne.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 18 kwietnia.

Budownictwo miejskie wygotowało kosztorys na naprawę części kasztyn (ścian podpierających brzegi) przy Młynówce Rudawy w ulicy Krupniczej. Kosztorys ten przedłożony zostanie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej do zatwierdzenia.

Otwarcie ofert na budowę gmachu dla pomieszczenia zakładów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się w sobotę w oddziale budowniczym starostwa krakowskiego. Oferty złożyli: pp. 1) Ignacy Miarczyński, 2) Majer, 3) Rausch, 4) Krzyżanowski, 5) Jaworzyński, 6) Mikucki i Hendel, 7) Karczmarski i Pakies, 8) Kurkiewicz, 9) Stryjeński. Z powyższych ofert okazały się najniższe: pp. Jaworzyńskiego, Miarczyńskiego i Stryjeńskiego.

Walne zgromadzenie robotników szewskich sprowadziło dnia 16 b. m. o g. 3 po południu do sali Rady miejskiej przeszło 400 osób. Zgromadzeniu przewodniczył p. Stanisław Klimczyk. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia, wystąpił p. Szancer ze sprawozdaniem z czynności zjazdu robotników szewskich w Wiedniu, odbytem w marcu r. b. P. Szancer, jako przedstawiciel robotników krakowskich, tamże zaznaczył, że wiedeńczycy wielce się zdziwili z jego przybycia, galicyjscy bowiem robotnicy nigdy dotąd nie mieszali się do wspólnych narad z robotnikami Niemcami. W końcu sprawozdania zaznaczył mówca, iż robotnicy szewscy we Wiedniu zasyłają krakowianom życzenia, aby ci ostatni trzymali się z nimi w każdej kwestji solidarnie.

Przechodząc do porządku dziennego, wniósł przewodniczący sprawę roboty akordowej. Referował ją p. Briniarski, który objaśniwszy zebranych, że pracując od sztuki, wyczerpuje robotnik nadmiernie siły, a zimą za to nie ma żadnego zatrudnienia, proponuje uregulowanie pracy do 10 godzin dziennie z płacą w stosunku do zarobków akordowych. Pracę zaś akordową znieść zupełnie. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Wniosek dodatkowy p. Sworzeniowskiego, orzekający ustanowienie komisji z trzech osób, którąby opracowała szczegółowy projekt wynagrodzenia robotników szewskich w miarę ich zdolności, — również przyjęto.

Wniosek p. Romańczyka, aby zarobki tygodniowe majstrowie wypłacali najpóźniej każdej soboty o godzinie 6-tej wieczorem, i wniosek p. Serkowskiego, aby majstrowie nie uwalniali młodych robotników (terminatorów - wyzwoleńców), którzy dostatecznie nie znają roboty, zaraz po wyzwolinach, gdyż tacy niedouczkowie tworzą jedynie proletarjat rzemieślniczy, zostały jednogłośnie uchwalone.

W końcu przemawiał jeszcze p. Sworzeniowski za utworzeniem stałego Stowarzyszenia robotników; p. Bryniarski, aby świętować w dzień 1 maja — i p. Czechowski, aby w miarę możności jak najczęściej urządzać zgromadzenia robotnicze. — Wnioski te przyjęto i na tem zakończono wczorajsze walne zebranie.

Siewy wiosenne w okolicy Krakowa, prawie wszędzie zostały już ukończone a w wielu miejscach grochy i wyki już powschodziły. Kartofle również już poczęto sadzić.

Siewy zimowe stoją wszędzie dość dobrze, tylko obecnie brak ciepła i stałej pogody, aby ziemia wydała plon obfity.

Zaciekłość semicka. Onegdaj, przy licytacji obuwia ze zwiniętego magazynu p. Dobrzańskiego w Głównym Rynku, żydzi miejscowi tak gromadnie otoczyli miejsce licytacji, iż pomimo najszczerszej chęci przystąpienia do licytacji kilku chrześcijan, w żaden sposób tych do nabycia czegokolwiek nie dopuszczono. Pan W. świadek licytacji, widząc nadużycia szajki handelesów, chciał się docisnąć do licytacji i wziąć w takowej koniecznie udział, lecz spotkało go nieprzewidziane poturbowanie i zupełne wypchnięcie z posesji, w jakiej licytacja się odbywała.

Dnia 20 kwietnia.

Hr. Konstanty Przeździecki bawi w naszem mieście.

Tadeusz Rybkowski, utalentowany artysta malarz, bawi w Krakowie.

Sprzeniewierzenia celne wykryte przez c. k. dyrekcję skarbową na Kaźmierzu przybierają z dniem każdym coraz większe rozmiary. Do śledztwa pociągnięto znowu pewną liczbę osób z Krakowa, Oświęcimia i z miejscowości nadgranicznych. Uwięziono dotąd 38 osób winnych przestępstwa defraudacji.

† **Michał hrabia Załuski**, ces. król. podkomorzy, major kawalerji, kawaler orderu maltańskiego, właściciel Iwonicza, oddał Bogu ducha po krótkich cierpieniach d. 16 bm. Potomek jednej z najznakomitszych w Polsce rodzin, odznaczał się niezwykłą rycerskością i szlachetnością. W zakładzie Iwonickim rok rocznie gościł swoim kosztem po kilkanaście biednych rodzin, troszcząc się o ich potrzeby z całą serdecznością szczerego przyjaciela ludzkości. Dążąc do rozwoju Iwonicza, pragnął przedewszystkiem zwrócić uwagę szerszego ogółu na moc uzdrawiającą źródeł iwonickich, a niemal cały dochód obracał na ciągłe ulepszenia dla dobra i pożytku cierpiących. W całym kraju zażywał też miru zacnego człowieka, a zgon jego obudził żal powszechny bliższych i dalszych znajomych.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 b. m. w Iwoniczu.

Żałobne nabożeństwo odprawione będzie staraniem siostry zmarłego pani Emmy z hr. Załuskich Ostaszewskiej w kościele św. Barbary dziś z rana o godz. 9.

Pokój jego duszy i cześć Jego pamięci!

Wydział krajowy prowadzi za pośrednictwem krakowskiego wydziału powiatowego, rokowania o nabycie realności pod budowę koszar żandarmerji w Krakowie. Oględziny komisyjne kilku upatrzonych realności odbyły się d. 13 b. m.

W Związku literackim zagai jutro dnia 21 b. m. o godzinie 7½ wieczorem p. Z. Ehrenberg pogadankę „o Supińskim".

Stację ochotniczego Towarzystwa ratunkowego zwiedził w dniu 15 b m. hr Konstanty Przeździecki i ofiarował przy tejże okazji na rzecz Stacji 10 zlr.

Członkowie krakowskiego Stowarzyszenia kowali, stelmachów i lakierników złożyli na ręce p. Rottera 25 zlr. na cele przyszłej Wystawy krajowej we Lwowie. Czyn ten, godny zaznaczenia, powinien być przykładem dla innych Stowarzyszeń.

Doroczne wyścigi wojskowe odbędą się w Przegorzałach w dniu 7 maja b. r.

Składki na sprowadzenie zwłok ś. p. T. Lenartowicza. P. G. złożył 1 zlr., p. Świerczowski 2 zlr. Po 5 zlr. zebrane przez dra Adama Asnyka na posiedzeniu Rady miejskiej: Dr. Maksym. Kohn, dyr. Jan Rotter, ks. kan. Midowicz, A. Propper, dr M. Icheiser, dr. F Jakubowski, dr. L. Wiszniewski, J. Geisler, dr. St. Pareński, Z. Szancer, dyr. Z. Słonecki, H. John, dr. K. Pieniążek, St. Feintuch, dr. J. Buszek, J. Zawiejski. — 6 zlr. Cz. Kieszkowski, po 10 zlr. J. Jawornicki, dr. Fr. Paszkowski. Przez redakcję i administrację *Nowej Reformy* złożono 22 zlr. 70 ct.

Razem z poprzedniemi wykazami złożono zlr. 536 ct. 65.

Ksawery Konopka.

Do nowego teatru zaczęto z dniem wczorajszym zakładać rury gazowe od ulic Szpitalnej i Kolejowej. Roboty wewnątrz gmachu postępują nadzwyczaj szybko, tak, że kompletnego wykończenia teatru spodziewać się możemy z dniem 1 lipca b. r. Plac przed teatrem, na którym wkrótce mają być pozaprowadzane skwery, rozpoczęto również przed kilku dniami plantować.

Obecnie pozostaje tylko sprawa oddania teatru w dzierżawę. Oby to ze względu na dobro sztuki ojczystej nastąpiło jak najprędzej!

Konkurencja. Krawcy wiedeńscy, chcąc odstraszyć tutejszych współzawodników od przyjmowania obstalunków od wojskowych, rozpuścili po Krakowie pogłoskę, że ministerjum wojny zamieniło w ostatnim czasie dotychczasową formę mundurową do tego stopnia, że bez posiadania najnowszych dzienników mód, krawcy nie będą mogli podejmować obstalunków bez narażenia się na materjalne straty. Zręczny ten manewr macherów wiedeńskich, nie powiódł się jednak, gdyż nasi właściciele magazynów wojskowych wysłali zapytanie wprost do ministerjum wojny do Wiednia czy prawdą jest, że zmiana uniformów w armii nastąpiła? Odpowiedź naturalnie była przecząca i „Wienerwitz" w tym wypadku najhaniebniej zawiódł krawców z nad modrego Dunaju.

Zguba. W dyrekcji policji jest do odebrania pewna kwota, która uronioną została przy kupnie biletów na Wystawę sztuk pięknych, podczas oświetlenia elektryczn go.

Znalezione zwłoki. Onegdaj rano o godzinie 9 doniosła tutejsza c. k. inżynierja wojskowa, że w Wiśle przy Grzegórzkach znaleziono trupa kobiety. Przybyły na miejsce lekarz policyjny dr. Schwarz wraz z komisarzem policji dr. Banachem, zastali w Wiśle, trzy kroki od brzegu, tuż za Grzegórzkami w Dąbiu, zwłoki w wodzie leżące, przedstawiające się jako masa mułu lub omszałych kamieni. Po wyciągnięciu rozpoznano zwłoki kobiety, które od dłuższego już czasu w wodzie leżały, w których ani identyczności, ani wieku na razie sprawdzić nie zdołano. Kadłub owinięty był w szmaty. O wypadku uwiadomiono natychmiast tutejszą Prokuratorję państwa. Zwłoki odwieziono do medycyny sądowej, na których odbyła się sekcja lekarska.

Ogień kominowy. Onegdaj po godzinie 10 wieczorem wybuchł ogień kominowy w domu przy ul. Krakowskiej l. 41. — Zawiadomiona o tem straż ogniowa miejska pospieszyła wraz z naczelnikiem straży p. Eminowiczem na miejsce wypadku i ogień w przeciągu kilkunastu minut ugasiła.

Policja przyaresztowała w dniach 17 i 18 b. m. za różne przekroczenia 90 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 8, za żebractwo 3, za powrót z wydalenia 7, za pijaństwo 11, za obrazę warty policyjnej 1, za sprzeniewierzenie 1, za fałszerstwo monety 1, za uszkodzenie cielesne 1, za przekroczenie §§ 300 i 302 — 2; Magistratowi celem wyszupasowania 13, za brak przytułku i pracy 2; szpitalowi do leczenia 2; policyjnie ukarano 3; wdrożono dochodzenie przynależności do gminy przeciw 30 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym czasie ogółem 167 osób.

† **Zmarli.** Seweryn Swolkien, emerytowany oficjał dyrekcji policji w Krakowie, po długiej chorobie, zmarł wczoraj o godz. 8 rano, opatrzony ŚS. Sakramentami, w wieku lat 78. Pochowanie zwłok z Półwsia Zwierzynieckiego na cmentarz zwierzyniecki nastąpi w piątek dnia 21 o godzinie 3 popołudniu.

Ludwik Dąbrowski, uczestnik powstania z r. 1863, sekretarz Towarzystwa rolniczego w Warszawie, urodzony w r. 1826, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Grzegorz Wilkosz, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Tomasz Karpiński, adjunkt z fabryki cygar, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Ksiądz Faustyn Hannytkiewicz, b. greckokatolicki proboszcz i dziekan międzyrzecki dyecezji chełmskiej w Królestwie Polskiem, jubilat, męczennik unicki, urodzony w roku 1814, zmarł w Krakowie dnia 18 b. m. Po wyprowadzeniu zwłok z domu pod l. 1 przy ulicy Rajskiej do kościoła ks. ks. Karmelitów na Piasku (o godzinie 8 zrana) i po odprawionem tamże nabożeństwie żałobnem, odbędzie się pogrzeb na cmentarz rakowiecki.

Składki: Otrzymaliśmy dla wdowy Szumińskiej z Podgórza od W. B...kiego zlr 2 cnt. 45.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Ćwiczenia na wodzie. W dniu onegdajszym t. j. dnia 18 kwietnia r. b. na Wiśle od strony kolejowego mostu, na lewym brzegu pojawiło się dwanaście łodzi kierowanych przez żołnierzy. Były to próby ćwiczeń pionierów i pontonierów. Po dwóch w każdej łodzi, z długimi drążkami, zakończonymi ostrymi szpicami z żelaza, dość jeszcze niezgrabnie, ale z oznaką fizycznej siły, pionierzy pruli powierzchnię wody. Na to niezwykłe widowisko zbiegło się sporo ludzi na moście, z ciekawością przypatrując się przyszłym żeglarzom marynarki wojennej.

TELEGRAMY.

Dnia 20 kwietnia

Brzozów. Posłem do sejmu krajowego w miejsce ś. p. Bobczyńskiego, wybrany został Zdzisław Skrzyński 80 głosami na 140 głosujących Stanisław Wysocki otrzymał 59 głosów.

Wiedeń. *Pollit. Correspondenz* zaprzecza pogłoskom o rzekomym zamachu na króla Aleksandra serbskiego.

Wiedeń. Jerzy Barłowacz, zawiadujący sprawami serbskiego poselstwa w Wiedniu dementuje pogłoskę o rzekomym zamachu na króla Aleksandra.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości zamierzało wnieść interpelację, dla czego cesarz od dłuższego czasu nie przybywa do Budapesztu (sic!). Zastanowiwszy się „niezawiśli", odstąpili od tej myśli.

Paryż. Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej, skazała senatorów Leona Grévy'ego i Alberta Grévy'ego za pobieranie zbyt wysokich honorarjów w czekach od Reinacha na 3 miesiące suspenzy w praktyce adwokackiej.

Antwerpja. Strejkujący zapalili paki z bawełną na bulwarze nadreńskim. Pożar został stłumiony. Przyszło do starcia z żandarmerją.

Bruksela. Adwokat przy trybunale kasacyjnym Edmund Picard został zaaresztowany, jako moralny sprawca zbrodni napadu na Bulsa. Picard wypowiedział w niedzielę podburzającą mowę, która, zdaniem policji, rozdrażniła tłumy. Policja zaaresztowała Picarda chorego w łóżku. Bezzwłocznie kazano mu się ubrać i odstawiono pod strażą do szpitala więziennego.

Bruksela. Wbrew poufnym wskazówkom gubernatora Brabancji, burmistrz gminy Molembeck, zezwolił na odbycie w obrębie swej gminy wiecu robotniczego. Robotnicy wybrali go przewodniczącym wiecu. Przemawiał na nim Volders.

Bruksela. Skoro burmistrz gminy Kockelberg wbrew zaleceniom gubernatora Brabancji, dał zezwolenie na odbycie wiecu robotniczego (pierwotnie zapowiedzianego w parku St. Gilles), gubernator Brabancji zagroził, iż obsadzi Kockelberg wojskiem, i nie dopuści do zebrania się robotników.

Bruksela. Komisja 21 przyjęła wniosek Nyssena, wprowadzający głosowanie powszechne w Belgii 9 głosami przeciw 8 głosom. Trzej członkowie komisji wstrzymali się od głosowania.

W Izbie reprezentantów Beernaert wyrażał uznanie dla policji, żandarmerji i gwardji narodowej, które utrzymały porządek.

Frère-Orban wniósł odroczenie obrad nad wnioskiem Nyssena w chwili ostatecznego stłumienia rozruchów.

Sprzeciwił się temu du Mot, wnosząc natychmiastowe wypracowanie referatu izbowego. — W myśl projektu du Mot'a Izba wybrała Coremans'a referentem, który już po godzinie przedłożył z małemi zmianami wniosek Nyssena.

W dyskusji pierwszy zabrał głos prezydent ministrów Beernaert. — Wniosek Nyssena, zdaniem naczelnika rządu, zadosyć czyni życzeniom trzech spierających się grup parlamentarnych. Jest wyborną podstawą kompromisu, który zadowolnić musi i radykałów, i prawicę, i umiarkowaną lewicę. Radykałowie znajdą w nim wyrażoną zasadę głosowania powszechnego, liberalna lewica — swój system kwalifikacyjny, konserwatyści — gwarancje, iż posiadłość ziemska i nadal zachowa stanowisko poczesne.

Deputowany z Antwerpii Van Put, cofnął swój wniosek, postawiony w ostatniej chwili.

Minister stanu Bara wśród szemrania na ławach prawicy, oświadczył, iż Izba nie ma wolnej woli. Woeste zapowiedział, że wstrzyma się od głosu. To samo uczyni i on (Bara). Przepowiednie Woestego, iż głosowanie powszechne w końcu stanie się prawem, ziściły się w zupełności.

Feron polemizował z Bara. W dalszym ciągu usprawiedliwiał się z ustępstw poczynionych przez skrajną lewicę. Woleli radykałowie w rzeczach drugorzędnych przystać na kompromis z konserwatystami, byle ocalała idea i krajowi przywrócony był pokój.

Przemawiali jeszcze Frère-Orban i Janson.

W końcu wniosek Nyssena przeszedł, uzyskawszy 116 (według innej wersji 119) głosów. Tylko 6 reprezentantów (według innej wersji 14) głosowało przeciw. 11 reprezentantów wstrzymało się od oddania głosu. W ten sposób rewizja konstytucji belgijskiej została dokonaną, a głosowanie powszechne stało się jej podstawą. Przyzwolenie senatu i korony ani na chwilę nie ulegało wątpliwości.

Bruksela. Paweł Janson ogłasza odezwę do robotników, wzywającą do zaniechania strejku, skoro głosowanie powszechne zostało uchwalone.

Bruksela. W mieście panuje radosne usposobienie. *Etoile belge* i *Indépendence belge*, które pierwsze doniosły o uchwaleniu przez Izbę głosowania powszechnego, przechodzą z rąk do rąk w tysiącznych egzemplarzach.

Bruksela. Rada jeneralna partji robotniczej wydała manifest wzywający robotników, aby wobec uchwalenia wniosku Nyssena zaprzestali strejku. Wniosek Nyssena nie zadowalnia wszakże socjalistów, jest w nim bowiem zastrzeżone vote plurale dla kapitału i inteligencji.

Białogród. Klub liberalnych deputowanych rozwiązanej Skupczyny uchwalił wydać manifest, protestujący przeciw formie, w jakiej zamach stanu był dokonany. Przez aresztowanie ministrów, będących równocześnie posłami, pogwałconą została nietykalność poselska. Manifest zakończy się słowami przywiązania do dynastji Obrenowiczów. Ukaże się w Zastawie.

Były minister spraw wewn. Ribacz, uszedł do Nowego Sadu, lękając się zemsty radykałów.

Ristics ma zamiar osiedlić się w Szwajcarji.

Białogród. Król zawiadomił dwory europejskie pismem własnoręcznem o objęciu przez się rządów.

Białogród. Spodziewanem jest przybycie eks-królestwa rodziców w dniu urodzin króla Aleksandra tj. 14 sierpnia.

Białogród. Rada stanu uprawomocniła wybory do rad gminnych, które rząd liberalny uznał samodzielnie za nieważne. Około ²/₃ rad gminnych, które obecnie poczną urzędować, będą niemal wyłącznie złożone z radykałów.

Petersburg. Prasa rosyjska wita z entuzjazmem serbski zamach stanu. *Moskowskija Wjedomosti* w artykule zatytułowanym „Żiwio!" wielbi młodego króla w przesadnych słowach.

Kursa krakowskie.

Z dnia 19 kwietnia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 50	60 20
20-to frankówka złota	9 66	9 74
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
$4\frac{1}{2}\%$ galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% " " " . .	100 80	101 60
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 75
$4\frac{1}{2}\%$ galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
$4\frac{1}{2}\%$ galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 40	101 20
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 50	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% " " " II. Em.	102 —	— —
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 50	20 25
" " węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 19 kwietnia.

Grand Hotel. J. Wybranowski ze Skołyszyna. — Z. Taszycki ze Skołyszyna. — Fr. v. Tessedz z Turzepola. — W. N. Moe Garrey z Gorlic.

Hotel Drezdeński. R. Pawłowski z Litwy. — H. Spitz z Berna — F. Opolecki z Pragi. — W. Wieder z Ostrawy. — St. Nawrocki z Kielc.

Hotel „pod Różą". J. Motylnicki z Miechowa. — St. Pytel z Sandomierza. — M. Gabryszewska z Jasła. — Dr. Ćwiklicer z Dobromila. — L. Słomnicki z Król. Pol. — K. Kłasiński z Jasła. — Ks. Stan Szara z Krosna. — J. Żabiński ze Lwowa.

Hotel Saski. S. Ablewicz ze Szczyrzyca. — W. Talian z Sternbergu. H. Beuther z Wiednia. — Jan Styka ze Lwowa. — F. Minkusiewicz z Dukli.— B. Cywińska z Nagorzan. — L. Uznańska ze Szaflar. F. A. hr. Breza z Tarnowa. — H. hr. Kwilecka z Król. Pol.

Hotel Polski. A. Jaworski ze Lwowa. — J. Mieszkowski z Krosna.

Hotel Narodowy. Wł. Dąbski z Bystry. — J. Palka z Chrzanowa. — J. Bartsch z Jurkowa.

Hotel Pollera. A. Sperl z Cieszyna. — T. Popowski z Piotrkowa. — L. Adler z Wrocławia. — T. Świerczewski z Chrobrzy. — W. Nesterowicz z Dawy.

Hotel Centralny. J. Bierkowski z Łańcuta. — A. Gruszecki z Postolic. — J. Percles z Pragi. — L. Kurykowski z Wieliczki. — C. Bergman z Drezna. — G. Jaeusch z Aschersleben.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 19 kwietnia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.09 do 8.12; na wiosnę 7.77 do 7.80; na maj-czerwiec 7.66 do 7.83; żyto na wiosnę 7.— do 7.67; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 4.87 do 4.88; owies na wiosnę 6.10 do 6.15; rzepak na kwiecień —.— do —.—; nowy rzepak 13.10 do 13.20. Koniczyna biała 60.- do 83.—, za czerwoną 60.— do 78.- za 100 kilo, jęczmień 6.30 do 7.25, słód 5.50 do 6.10.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.05 do 16.05; Nr. I. 14.90 do 15.65; Nr. II 14.65 do 15.40; otręby 3.85 do 3.95; żytnia Nr. I. 11.85 do 12.85; II. 10.25 do 10.85, III. 7.25 do 8.25, otręby 4.60 do 4.65.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 15.— do 15.20; na czerwiec —.— do —.— (ceny podnoszą się).

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 14.80 do 15.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 19 kwietnia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 79.— do 84.25; lepsza 84.— do 87.—; prima 88.— do 92.—.

Trjest dnia 19 kwietnia.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 112.— do 114.—; Fair Average 110.— do 112.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta 135.— do 140.—.

Praga dnia 19 kwietnia.

Cukier na marzec 20.— do 20.30; na maj 20.10 do 20.25 Rafinada; 37.75 do 39.—.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** $7^{\cdot 3}$ r., 8 r., $10^{\cdot 30}$ r., $9^{\cdot 20}$ w., $10^{\cdot 55}$ w. — W kierunku **Wiednia:** $5^{\cdot 40}$ r., $6^{\cdot 10}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $3^{\cdot 5}$ pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** $5^{\cdot 40}$ r., $9^{\cdot 25}$ r., $6^{\cdot 04}$ w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. $8^{\cdot 50}$ r., $5^{\cdot 50}$ po poł., $7^{\cdot 5}$ w.— Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** $5^{\cdot 50}$ pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., $6^{\cdot 20}$ r., $2^{\cdot 35}$ pop., $8^{\cdot 20}$ w., $9^{\cdot 42}$ w.— Od **Wiednia:** $6^{\cdot 45}$ r., $9^{\cdot 44}$ r., $8^{\cdot 45}$ w., $10^{\cdot 8}$ w. — Od **Warszawy:** $7^{\cdot 33}$ r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8^{45} w. $8^{\cdot 42}$ w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: $6^{\cdot 5}$ r., $1^{\cdot 15}$ pop. — **Z Wieliczki:** $7^{\cdot 15}$ w., z **Tarnowa:** $8^{\cdot 55}$ r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.